



665
"GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 6

TYGODNIK MALOPOLSKA

31-011 Kraków, pl. Szczepański 5.

Nr z dn.

8

23-02-92

Labirynt bez wyjścia

Przed kilkoma miesiącami zdarzyło mi się na tych łamach ostro zaatakować Teatr Satyry „Maszkaron”. Postawiony przeze mnie wniosek o zamknięcie „Maszkarona” i powołanie na jego miejsce Sceny Młodego Ratusza wzbudził zainteresowanie i oburzenie ze strony zespołu inkryminowanego teatru. Od publikacji tamtego tekstu minęło trochę czasu, podczas którego dyrekcja Sceny Satyry gorączkowo poszukiwała nowego oblicza teatru starając się odzyskać kontakt z widzami. Jak wyglądają efekty tych poszukiwań postanowiłem sprawdzić podczas ostatniej premiery w Ratuszu. Dyrektor Mrożewski, tym razem w roli reżysera, zaproponował coś lekkiego, banalnego — farsę bulwarową „Paryżanin” Claude’a Magniera. Rzecz jest prosta — jeden pan i kilka pań, do tego mnóstwo spięć i pomyłek, a wszystko to, by zabawić widza. Bowiem artyści „Maszkarona” nie grają tylko zabawnej komedijki — oni ze wszystkich sił walczą o widza. Ta walka zaczyna się jeszcze przed wejściem na widownię. Czytam w programie: *Bronimy się przed pustą widownią. (...) Dla aktora najważniejsza jest publiczność, bez Niej nie ma przedstawienia, nie ma teatru.* Na samym końcu znajduje się zaś następujący wierszyk:

*Kawiarniana plotka głosi
że Maszkaron bardzo prosi
by publiczność pełna werwy
odwiedzała go bez przerwy!*

Przyznają Państwo, że to — mimo nieco grafomańskich zapędów — rzadko spotykane wołanie o widza. 52-osobowy zespół tego teatru zrozumiał wreszcie, że żadna placówka artystyczna — nawet finansowana na kredyt, nie może istnieć bez pub-

liczności. „Paryżanin” jest niewątpliwie spektaklem zabawnym. Często zabawnym nieco na opak — bawią nas bowiem aktorskie braki. Aktorzy wkładają dużo energii i serca, aby nie „zarznąć” samograją, jakim jest „Paryżanin”. Publiczność bawi się nieźle. Ale wszystko może być złudne. Werwa, która ożywia aktorskie kreacje w spektaklu premierowym, już po kilku pokazach przestanie wystarczać i wówczas powróci właściwy temu teatrowi brak profesjonalizmu aktorów. „Maszkaron” znajduje się niestety w labiryncie bez wyjścia. Po pierwsze, aby scena ta odzyskała dobre imię, zespół musiałby zerwać z niesławną tradycją swych komunistycznych korzeni. A tego nie uczynił i chyba nie zamierza. Po drugie — nie sposób zbudować dobrego teatru dysponując słabymi aktorami i nie posiadając wybitnych reżyserów i scenografów. Dobre chęci w sztuce nie wystarczą. Tutaj potrzeba Mistrzów i wiele ciężkiej pracy. Czy aktorzy okażą się zdolni do jej podjęcia? Jest jeszcze jedna kwestia, najbardziej drażliwa. Teatr w nazwie posiada przymiotnik „państwowy”. Wojewoda łoży na jego utrzymanie spore sumy. Na całym świecie jest tak, że państwo utrzymuje sceny, na których realizowane są ważne przedsięwzięcia artystyczne. Teatrzyki wariet i tingiel-tanglowe zespoły utrzymują się z biletów oraz wyszynku. Teatr „Maszkaron” — tak jak i one ma prawo do istnienia, lecz za własne pieniądze i nie z taką armią ludzi. Jeśli karze się wybitnym placówkom artystycznym zarabiać, dlaczego w tym przypadku miałyby być inaczej?

Claude Magnier „Paryżanin”, reż. Andrzej Mrożewski, scen. Katarzyna Fenz, w rolach głównych: Wojciech Wziątek, Małgorzata Then. Premiera 15.2.92.

LUKASZ CZUJ